Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 318. — Rok IV. Kraków, wtorek 22. listopada. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Uchwały kongresu P. S. L.

Sprawa ratyfikacyi traktatu z Czechosłowacyą. — O samorząd wojewódzki. Lud polski nie opuści Wileńszczyzny w jej walce o prawa. — Energiczna postawa P. S. L. wobec przeszkód w wykonaniu reformy rolnej.

Warszawa. (Tel. M.) W drugim dniu obrad kongres P. S. L. naprzód uchwalił **hołd dla Naczelnika Państwa oraz podziękowanie za wydatną i staranną dla państwa pracę w sprawie sprawowania rządu b. prezydentowi ministrów Wincentemu Witosowi oraz członkom jego gabinetu ministrom Dąbskiemu, Grzędzielskiemu, Ratajowi i b. prezesowi Urzędu Ziemskiego Wilkońskiemu.**

Następnie wygłosił prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr. Kiernik przemówienie o reformie rolnej, w którem przedstawił trudności, na jakie napotyka wykonanie reformy. **Jedną z najpoważniejszych jest postawa obecnego rządu i jego polityka oszczędnościowa. Przemówienie dr. Kiernika i jego zapowiedź, że starać się będzie o jak najszybsze wykonanie ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. — spotkały się z ogólnem uznaniem.**

Ks. Machnikowski, jeden z delegatów, w gorących słowach podniósł zasługi b. prezydenta ministrów Witosa i oświadczył, że osadę, utworzoną na podstawie reformy rolnej nazwano na cześć Wincentego Witosa — Witosowem, poczem ks. Machnikowski ofiarował prez. Witosowi portret, jego własnoręczną swoją robotę.

Przemówienia ks. Machnikowskiego wysłuchano, stojąc. Mowcy i prez. Witosowi urządzono gorącą owacyę.

Z kolei przemówił poseł Józef Rączkowski, który referował program zasadniczy stronnictwa P. S. L.

Kongres w uchwalonych rezolucyach wezwał Sejm, aby **przystąpił do ratyfikacyi traktatów, zawartych z Czechosłowacyą po wyraźnem uznaniu przez Czechosłowacyę naszych granic z Rosyą i z Ukrainą, na podstawie traktatu ryskiego i po sprawiedliwem uregulowaniu kwestyi Spisza i Cieszyńskiego.**

Kongres P. S. L. domaga się wprowadzenia samorządu wojewódzkiego w całem państwie, w szczególności zaś na kresach i w Galicyi Wschodniej.

Kongres zatwierdza stanowisko klubu poselskiego P. S. L. w sprawie wileńskiej i oświadcza, że lud polski nigdy nie opuści Wileńszczyzny w walce o należne jej prawa.

Kongres uchwala energiczną akcyę w kierunku przeprowadzenia reformy rolnej, jako sprawy państwowej i społecznej pierwszorzędnej doniosłości oraz oświadcza, że opór przeciwko wykonaniu reformy rolnej P. S. L. będzie zmuszona zwalczać wszelkimi pozostającymi do dyspozycyi środkami.

Dokonano wyboru do Rady Naczelnej, wybierając **Wincentego Witosa, Jakóba Bojkę, Bryśkosza, Jana Dąbskiego, dra Kiernika i innych.**

(Obszerne sprawozdanie z kongresu P. S. L. odkładamy z powodu braku miejsca do jutrzejszego numeru).

Policya na kongresie P. S. L.

Warszawa. (Tel. M.). W czasie obrad plenum kongresu P. S. L. wszedł na salę bez porozumienia z prezydyum i bez upoważnienia na piśmie przodownik policyi, wydelegowany jakoby przez komisarza rządu i zaczął zbierać notatki o tem, co się dzieje na sali. Poseł Kowalczuk zwrócił się do komisarza rządu z zapytaniem, a klub sejmowy P. S. L. zgłosi w tej sprawie interpelacyę.

Naczelnik Państwa orężem gotów bronić decyzyi Wilna.

Lida. (PAT.) W kasynie oficerskiem w Lidze naczelnik państwa przyjął przybyłych na wieść o jego przybycie wszystkich wójtów powiatu oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Powołując się na swą odezwę z roku 1919 w chwili wyzwolenia Wilna, naczelnik państwa oświadczył zebranym, że obecnie nadeszła chwila zrealizowania tej zapowiedzi. Za zgodą sejmu i rządu polskiego ludność powiatu lidzkiego ma przez powszechne wybory dać niczem nieskrępowany wyraz swej woli. Naczelnik państwa zwrócił się do zebranych z wezwaniem, aby jaknajliczniejszy wzięła udział w głosowaniu, stwierdził dobitnie i udowodnił wszystkim istotną wolę ludności. **Naczelnik państwa będąc sam synem tej ziemi, głos swój wyraził już szablą wyzwalając ten kraj i dając mu możność stanowienia o swoim losie. Reszta należy do ludności.** Nie stawiając ze swej strony żadnych wniosków ani propozycyj, naczelnik państwa wzywa jedynie, aby wszyscy stanęli do urny wyborczej. Wreszcie oświadczył, **że raz wypowiedzianej woli ludności gotów jest i będzie w razie potrzeby bronić siłą orężną.**

Z kolei zabrał głos Minister spraw wewnętrznych p. Downarowicz, wyjaśnił, że **rząd polski niema wątpliwości co do charakteru tej ziemi, i woli jej ludności, gdy jednak charakter ten i wola są kwestyonowane przez miarodajne czynniki międzynarodowe, rząd nie tylko zgodził się, ale dla przecięcia raz na zawsze wszelkiej wątpliwości pragnie, aby sama ludność zgodnie ze swem sumieniem bez żadnego nacisku ze strony władz polskich i na zasadach jakie ustali tymczasowa komisya rządząca mogła woli swej dać wyraz. Stanowisko rządu aprobował sejm dnia 16 bm.** Wszystkie więc miarodajne czynniki w Polsce są zgodne. Ministrowi pozostaje jedynie przyłączyć się w imieniu rządu do wezwania naczelnika państwa, aby ludność swoim licznym udziałem w wyborach wzmocniła wagę decyzyi, jaka na zgromadzeniu wileńskiem zapadnie.

Wojewoda Kaskiewicz zapewnił, że mieszkańcy powiatu lidzkiego pośpieszą z całym zapałem spełnić swój obywatelski obowiązek.

Zebrani przyłączyli się do przemówienia pana wojewody, dziękując panu naczelnikowi państwa i przedstawicielom rządu za udzielone wyjaśnienia i wyrażając zapatrywanie, że **ludność powiatu skorzysta z wyborów, aby zadokumentować swą wolę i uczucia.**

Walka o granicę na Górnym Śląsku

Katowice. (PAT.) O pracach komisyi granicznej dowiadujemy się, co następuje: **Na północy ustalono linię graniczną od granicy polskiej aż do szosy Tarnowskie góry — Gliwice. Na południowym odcinku granicznym prace odbywają się jeszcze na przestrzeni Raciborz Nieborowska kuźnia. Granica biegnie granicami gmin. Według głosów prasy niemieckiej toczy się ostra walka pomiędzy komisyą niemiecką a komisyą polską o różne szczegóły.** Zebrania komisyi odbywają się w ten sposób, że osobne posiedzenia odbywa komisya aliancka, osobne polska i niemiecka, poczem dopiero odbywają się wspólne zebrania wszystkich komisyj.

„Selbtschutz" prowokuje starcia z wojskiem włoskiem.

Opole. (PAT. Havas). **Członkowie Selbstschutzu, w okręgu raciborskim powodują ustawiczne zajścia z wojskiem włoskiem. W czasie ostatniego zajścia atakowany oficer włoski zmuszony był w obronie własnej użyć broni. — Garnizon raciborski wzmocniony został przez oddziały francuskie i angielskie.**

Karachan dziś wraca do Warszawy.

Warszawa. (Tel. M.) Spodziewany jest dzisiaj powrót posła sowieckiego Karachana z Berlina.

Poselstwo sowieckie proponuje podjęcie rokowań

Warszawa. (Tel. M.) Poselstwo sowieckie wystosowało do minist. spraw zagranicznych nową notę podpisaną przez Oboleńskiego, w której rząd sowietów proponuje podjęcie rokowań polsko sowieckich w sprawie ostatecznej likwidacyi zajść nad Zbruczem. Nota ta będzie oficyalnie ogłoszoną razem z odpowiedzią rządu polskiego.

Anglia chce ratować Austryę.

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Londynu: Wpływowe koła angielskie rozważają plan, by Anglia po konferencyi w Waszyngtonie zwołala konferencyę wszech-europejską, której zadaniem byłoby zapobiec ruinie Austryi. Wszystkie państwa europejskie włączając w to Niemcy i Rosyę, będą zaproszone na podstawie równości.

Stinnes w Londynie.

Londyn. (PAT. Havas.) Przybył tu Stinnes. W sferach oficyalnych stwierdzają, iż Stinnes nie był zaproszony przez rząd angielski.

Japonia chce być tak silna jak Ameryka.

Paryż. (PAT. Radio). Wedle doniesień z Waszyngtonu, zażądała Japonia podwyższenia do 70 proc. zamiast 60 proc. proporcyi sił morskich, następnie życzeniem jej jest posiadać taką samą ilość krążowników i hydroplanów jakie posiadać mają Stany Zjednoczone. Propozycye japońskie w kołach amerykańskich uważane są jako sprzeciwiające się czterem zasadom postawionym przez Hughesa. Jeżeli Japończycy chcieliby powiększyć tonaż, to **osiągnięcie zgody będzie trudnem.**

Ks. Connaught — królem Węgier?

Wiedeń. (Tel. wł. „Gońca krakowskiego"). — W ostanich dniach donoszono z kilku stron o planach wywrotowych Horthy'ego. Równocześnie z dwóch stron wysunięto nowych kandydatów na tron. Jednym z nich jest angielski książę Connaught, drugim włoski książę Aosta. W kołach politycznych węgierskich nie zapalają się jednak do włoskiej kandydatury mimo stosunkowo dużego zbliżenia włosko-węgierskiego. **Poważniejszą byłaby kandydatura Anglika. — Chociaż w ostatnim czasie zainteresowanie angielskie sprawą węgierską osłabło nieco, to jednak arystokraci węgierscy usilnie i skutecznie propagują sprawę węgierską w Anglii i starają się zainteresować kapitały angielskie co do żeglugi na Dunaju, przeważnie już angielskiej o-**

oraz nafta. Anglik na tronie węgierskim dałby Węgrom ogromną przewagę polityczną i gospodarczą nad sąsiednimi krajami. To też w razie poważnego postawienia kandydatury przez Anglię — wszystkie inne kombinacye siłą rzeczy upadną.

Ustalenie apanaży dla exkróla Karola.

Paryż (PAT) Exchange Tel. donosi z Londynu: Wedle informacyj angielskich, konferencya ambasadorów ustaliła już wysokość apanaży dla b. króla Karola i jego rodziny na 20.000 f. szt. Sumę tę mają opłacać wszystkie państwa sukcesyjne byłej monarchii habsburskiej. Niektóre z nich poczynić już miały zarzuty przeciw takiemu postawieniu sprawy.

ZYGZAKI.

Zamach na wolność „stanu żebrackiego".

(m.m) Najwolniejszym z wolnych zawodów był dotychczas „fach" żebracki i to nietylko wolnym, ale i niezwykle intratnym. „Dziad" sobie zbierał gdzie chciał, kiedy chciał i nikt nie kontrolował jego dochodów, jak wiadomo, niekiedy bardzo znacznych. Niedawno pisma krakowskie przyniosły np. wiadomość, że pewnemu żebrakowi zrabowano cały jego zarobek dzienny, tj. 7000 mk., a zaś znowu inny jego kolega ze Lwowa, żebrzący stale przed kawiarnią „Renesans" zakontraktował domek za 5 milionów marek.

Tymczasem nielitościwy sejm chce położyć swą rękę na tym procederze. Oto w sejmie złożono projekt ustawy o opiece społecznej, która wkłada na władze komunalne obowiązek zwalczania żebractwa. Na mocy tej ustawy gminy będą musiały zająć się losem żebraków, niedopuszczając im żadną miarą żebrać po ulicach and po domach.

W Warszawie Wydział opieki społecznej projektuje zbierać od ludzi dobrej woli składkę roczną pod nazwą „na walkę z żebractwem zamiast jałmużny", aby powiększyć fundusze na walkę z plagą żebrania.

Żebracy z pewnością jednak podziękowaliby chętnie za tę opiekę, aby im tylko pozostawiono wolność „dziadowania".

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Ofiarowanie N. M. P.
Wschód słońca: 8·23
Zachód słońca: 5·09
Długość dnia: 8·49

Poniedziałek 21 Listopada

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Ojciec".
Wtorek: „Brzydki Ferante".
Środa: „Salome" i „Tragedya florencka".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Rigoletto".
Wtorek: „Tosca".
Środa: „Noc w Wenecyi".

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Niech mnie dyabli wezmą"
Wtorek: „Niech mnie dyabli wezmą".

— o —

Nieudany wiec endecki w Sokole.

(ms) Zawiedzeni na próbie demagogicznej demonstracyi w radzie miejskiej, postanowili krakowscy endecy „odegrać się" na „obronie" powiatów brasławskiego i lidzkiego w Sokole. — Zwołany tam przez nich na zaproszenie wiec z nielicznym udziałem owieczek endeckiego obozu, zmienił się wkrótce na publiczny, po przybyciu większej liczby przeciwników endeckiej demagogii. Zmienił się też wtedy i charakter zgromadzenia, a nawet charakter referentów. „Sam" poseł Tabaczyński, widząc nieco inne audytoryum, niż się spodziewał, spuścił z pierwotnego tonu. Po przemówieniu r. m. Opiustila, długa mowa posła Tabaczyńskiego brzmiała prawie jak — pochwała dla Naczelnika państwa i większości sejmowej za ich stanowisko w sprawie Wileńszczyzny, które było już tylko „mylne", a nie, jak pierwotnie, „niszczenne", „zdradzieckie" i t. d. Poseł Tabaczyński tylko reklamował skromnie dla endecyi i dla siebie prawo „obrony" ziemi na swój sposób, którego mu zresztą nikt nie negował.

W ten sam „łagodny" i przewrotny sposób zredagowane były rezolucye, które r. m. Adelman jako przewodniczący przedłożył do uchwalenia zgromadzenia. Pierwsza rezolucya brzmiała, że zgromadzeni przeciwni są odrywaniu ziemi do obszaru państwa, czego też nikt nie kwestyonował; druga wyrażała pewność, że Wileńszczyzna wyrwie swą wolę za połączeniem się z Polską, co oczywiście jest życzeniem nietylko wszystkich zgromadzonych na wiecu, ale całego Krakowa. Trzecia dopiero rezolucya chciała wyłudzić podstępnie pochwałę dla endeckich demagogów i warchołów w Sejmie, proponując wyrażenie uznania dla tych, którzy w sprawie Wileńszczyzny „stali na gruncie „nierozerwalności" terytoryum Rzplitej". Podniosło się za tą rezolucyą kilkadziesiąt rąk, ale z pośród większości zgromadzonych odezwały się zaraz głosy protestu, że na gruncie „rozrywalności" terytoryum państwa nikt nie stoi, a uznanie należy się większości sejmowej, a nie tym, którzy fałszywym frazesem patryotycznym chcą ukuć swój partyjny interes. Tu p. Adelman widząc, że z tem uznaniem krucho, oświadczył, że rezolucye są już uchwalone, a wiec skończony.

Zgromadzenie to raz jeszcze podkreśliło, że na gruncie krakowskim endecka fałszywia patryotyczna demagogia nie ma oddźwięku, ani zwolenników. Wiec w Sokole pomimo, że na jego usługi oddał swoje bardzo uczone „argumenty rozumowe, uczuciowe i historyczne" prof. Konopczyński, zrobił takie same żałosne dla endeków fiasco, jak i nieudana ich próba demonstracyi w radzie miejskiej.

—ooo—

Gdańszczanie w Krakowie.

(stm) Niedziela wczorajsza była ostatnim dniem pobytu gości gdańskich w Krakowie. Według własnych ich wypowiedzi, pobyt ten uczynił na Gdańszczanach wielkie wrażenie. Tutaj dokończyli oni niejako „odkrycia" tej Polski, której zupełnie nie znali — Polski jako narodu nietylko wielkiego liczebnie, ale także narodu z wielką własną tradycyą kulturalną, z wysoko rozwiniętą strukturą gospodarczą i społeczną, z wielką przeszłością i z wielką przyszłością. Kraków kulturalny, historyczny i tradycyjny uwiecznił to poznanie przez nich Polski, które zaczęło się w Warszawie, jako stolicy politycznej i handlowej, uzupełniło zwiedzeniem wielkich ośrodków przemysłowych, jak Łódź, Dąbrowa, Sosnowiec, Bielsko. — Małopolska wschodnia da im jeszcze poznać nasze bogactwa naturalne.

Kulminacyjnym punktem dnia wczorajszego było przyjęcie, wydane na cześć gości gdańskich przez miasto w Starym Teatrze. Tam, w swobodnej atmosferze towarzyskiej, z serc i słów gości wypływało się to wszystko, co nagromadziło się w nich w ciągu zwiedzania naszych zabytków, pamiątek, urządzeń, instytucyj. Bardzo szczera i serdeczna nuta, która brzmiała w przemówieniach krakowskich gospodarzy, znalazła taki sam oddźwięk w mowach gości. Witał ich najpierw prez. Federowicz, toastował na ich cześć rektor Nowak, prezes Akademii prof. Morawski w świetnem pod względem formy przemówieniu przypomniał kilka specyalnych kulturalnych nici, jakie istnieją pomiędzy Gdańskiem a Krakowem jeszcze od czasów Renesansu, kiedy to z Gdańska otrzymaliśmy Dantyszka, prezes izby handlowej Epstein podkreślił konieczność bezpośrednich związków handlowych pomiędzy Gdańskiem jako portem, a Krakowem jako ośrodkiem okręgu wysoce uprzemysłowionego i zagłębia handlowego. Odpowiadali na te przemówienia ze strony Gdańszczan-Niemców red. Brösedorfer, członek senatu gdańskiego, Peiser, redaktor czasopisma ekonomicznego „Osten", red. Müller specyalnie do b. ministra pełnomocnego Rzplitej w Gdańsku Biesiadeckiego, który czasy swego tam pobytu mile wspomniał. W imieniu Gdańszczan-Polaków przemówił red. Cieszyński. Te parę godzin wymiany myśli między przedstawicielami opinii z obu stron naprawdę wiele uczyniły dla gdańsko-krakowskiego zbliżenia. Wieczór spędzili gdańscy goście na przedstawieniu „Ojca" w teatrze im. Słowackiego, które naprawdę uczyniło na nich duże wrażenie, a ostatnie godziny przed odjazdem w nocy do Lwowa spędzono na skromnem przyjęciu w Kole artystyczno-literackiem wśród ścisłego koła dziennikarzy i gospodarzy lokalu.

—ooo—

Przyjaciel Polski z Kalifornii.

(stm) Od kilku dni bawi w Krakowie człowiek niezwykle dla nas interesujący, Amerykanin z Kalifornii, profesor uniwersytetu w San Francisko, nazwiskiem Noyes, szczery i bardzo dawny przyjaciel Polski. Po polsku nauczył się bardzo dawno, jeszcze przed dwudziestu kilku laty, kiedy jako młody człowiek przebywał na studyach w Petersburgu od tamtejszych studentów-Polaków. Z tą znajomością wrócił do Ameryki i zachował ją dotąd wstop niu doskonałym. Prof. Noyes nietylko mówi po polsku, ale przełożył na język angielski „Pana Tadeusza" — przekład ten wyszedł z druku w roku przeszłym w Londynie.

Prof. Noyes nadto nauczył po polsku swoją żonę, która obecnie pracuje nad przekładem na język angielski dzieł Żeromskiego.

Prof. Noyes zapoznaje się obecnie ze światem naukowym i literackim Krakowa.

Landru nie jest mordercą!

Wszystkie zbrodnie Sinobrodego są wymysłem policyi?

Kraków, 21 listopada.

(stm) Wobec olbrzymiej ciekawości, jaką wywołuje nietylko już w Paryżu, ale w całym świecie proces Landru „paryskiego Sinobrodego, mordercy 11 narzeczonych", niezwykle sensacyjną jest wiadomość, jaką przynosi paryska „L'Humanite". Dziennik ten twierdzi, ni mniej ni więcej, tylko, że **Landru nie popełnił żadnego morderstwa, żadna narzeczona z jego ręki nie zginęła, wszystkie zbrodnie „Sinobrodego" są wymysłem policyi paryskiej, a cały proces jest fikcyą.**

„L.Humanite" twierdzi kategorycznie, że **„sprawa Landru" została na rozkaz rządu wymyślona przez policyę paryską w chwili, gdy bardzo niepomyślnie układał się dla Francyi traktat wersalski, aby odwrócić uwagę opinii publicznej od niebezpiecznej polityki.**

Rząd, znając swoich Paryżan, dla których „dobra sensacyjna, kryminalno-erotyczna afera bru kowa" zastania zwykle cały świat, **„stworzył" Landru i jego demoniczne zbrodnie, na które nlema jednak żadnych rzeczowych dowodów.** Obecnie, gdy zaostrzające się stosunki francusko-angielskie stanowią troskę dla rządu i nowy niebezpieczny temat dla opinii, sprawa Landru znowu wypłynęła na widownię dla odwrócenia uwagi publiczności, tym razem już w formie procesu. **Landru, zaufany policyi, z całą pewnością zostanie uniewinniony** dla braku dowodów i pójdzie na wolność, ale tymczasem głośna jego sprawa już spełni swoją rolę piorunochronu.

Tyle „L'Humanite". Przy rozważaniu jednak prawdopodobieństwa tej sensacyi należy wziąć pod uwagę, że jest to dziennik komunistyczny, który dla zrobienia psikusa rządowi, gotów jest wojować nawet — niewinnością Landru. Opinia publiczna paryska z napięciem oczekuje wyjaśnień; zdaje się, że „niewinność" Landra przyniosłaby jej duże rozczarowanie.

Aresztowanie głównych przywódców bandyckich.

(t) W ostatnich dniach dokonała policya aresztowania całej bandy nadzwyczaj niebezpiecznych opryszków, **którzy od dwóch lat dopuszczali się niezwykle śmiałych napadów rabunkowych, grabieży i gwałtów.**

Szajkę tę udało się aresztować dopiero przy użyciu całego aparatu policyjnego. Na liście schwytanych między innemi widnieją nazwiska: Franciszka Pawełka, Jana Ostrowskiego i Ignacego Namysłowskiego, którzy byli głośnymi przywódcami schwytanych bandytów.

Zbrodniarze owi napadli przed kilku dniami na domostwo Maryi Łuszkiewicz pod Krakowem, żony robotnika, który niedawno przyjechał z Ameryki, przywożąc z sobą nieco zapracowanego grosza w dolarach, a następnie nie mogąc znaleść pracy wyjechał z powrotem do Ameryki.

Bandyci, wiedząc, że Łuszkiewiczowa posiada w domu dolary i różne kosztowności — otruwszy poprzednio już psa domowego, wtargnęli nocą do domu Łuszkiewiczowej.

Napastnicy byli uzbrojeni w karabiny i rewol

wery. Kilu z nich zażądało wydania pieniędzy. Kiedy napadnięta odmówiła ich żądaniu, twierdząc, że nie posiada większej ilości w domu pieniędzy, jeden z bandytów zbliżył się do niej, a przystawiwszy jej rewolwer do piersi, zażądał natychmiast wydania pieniędzy. Łuszkiewiczowa omdlała z przestrachu; bandyci zaś widząc niebezpieczeństwo ze strony nadchodzących właśnie synów Łuszkiewiczowej, poczęli strzelać, zaś podczas tego kilku z napastników widocznie dobrze poprzednio już poinformowanych o miejscu ukrycia pieniędzy, zabrali je i strzeliwszy jeszcze kilka razy umknęli, odgrażając się, że na wypadek zdradzenia ich zemszczą się gorzej.

Poza tym napadem aresztowani w ubiegłym jeszcze miesiącu napadli na sklep Gremsera pod Krakowem i skradli całą zawartość kasy, w której się znajdowało kilkaset tysięcy marek, oraz kilka tysięcy dolarów, jak również znaczną ilość kawy. Stwierdzono, że szajka ta zapuszczała się daleko poza Kraków, dokonywując nieraz bardzo ryzykownych napadów, jak ostatnio kilka dni temu w Białej.

Podczas śledztwa wyszło na jaw, że aresztowani założyli i zorganizowali jeszcze przed rokiem bandę złodziei kolejowych, która grasuje dotąd bezskutecznie na terenie b. Kongresówki.

—ooo—

ALEKSANDER WESOŁOWSKI W „OPERZE". Sławny tenor opery wielkiej w Nowym Jorku, który na koncercie wczorajszym tak entuzyastycznie był przyjmowany, wystąpi dziś tj. w poniedziałek 21 bm. w swej najświetniejszej partyi Księcia w operze Verdiego „Rigoletto". Bilety są już do nabycia u Braci Lipskich, Sławkowska 8.

SABOTAŻ W PRZEMYSKIEM. Od kilku tygodni działa w okolicy przemyskiego węzła kolejowego niewyśledzona szajka, która dopuszcza się niszczenia ważnych objektów kolejowych. Szajka ta kilkakrotnie na linii Przemyśl—Medyka—Mościska, tudzież na linii Przemyśl—Radymno podcinała słupy telegraficzne i przerywała połączenie w jednym wypadku starała się podpalić most kolejowy.

LUDNOŚĆ LWOWA. Według spisu ludności ogól na liczba ludności miasta, bez wojskowych wynosi 218915, w tem 99072 mężczyzn a 119843 kobiet.

Niewypłacalny dłużnik truje wierzycielkę.

Z Warszawy donoszą o sensacyjnem usiłowanem otruciu obywatelki z Częstochowy Waleryi Balcerzakowej.

Balcerzakowa w groźnym stanie odwieziono z hotelu „Royal" przy ulicy Chmielnej do szpitala, gdzie chora opowiedziała następujące sensacyjne szczegóły zamachu na jej życie.

Przed kilku tygodniami Balcerzowa pożyczyła urzędnikowi Burkackiemu, sekwestratorowi izby skarbowej 250.000 marek. Burkacki oświadczył, że pieniądze zwróci w ciągu trzech tygodni.

W ub. wtorek Balcerzakowa przyjechała do Warszawy i udała się po odbiór długu, lecz Burkacki nie chciał ją wpuścić. Gdy po raz drugi zgłosiła się w towarzystwie siostry, wówczas Burkacki pobił kobiety i wypchnął za drzwi. Zrozpaczona kobieta udała się ze skargą na brutalnego dłużnika do naczelnika izby skarbowej, lecz i to nie odniosło skutku.

Onegdaj wieczorem kolega Burkackiego, Zak, spotkawszy Balcerzakową, zaprosił ją do swego mieszkania. Nie przeczuwając żadnego podstępu, Balcerzakowa spożyła kolacyę poczem napiła się wody.

Po wypiciu wody Balcerzakowa dostała nagle gwałtownych bólów żołądka i zawrotu głowy. Zak czemprędzej ubrał Balcerzakową i przewiózł ją tramwajem do rogu ul. Złotej i Marszałkowskiej. Gdy Balcerzakowa po wyjściu z tramwaju czuła się coraz gorzej i prosiła o odprowadzenie do hotelu „Royal", Zak pozostawił ją na ulicy i udał się do oczekującego nań Burkackiego. Wtedy Balcerzakowa zwróciła się do jakiegoś przechodnia, który przewiózł ją do hotelu.

Nowe „święto narodowe" w Wiedniu.

Kraków, 21 listopada.

Fakt ostatecznego **uregulowania sprawy t. zw. Burgenlandu** i objęcie tego obszaru w posiadanie przez wojsko austryackie, jest dla małego państewka **prawdziwem świętem narodowem.** Po raz pierwszy od długiego czasu na łamach dzienników wiedeńskich rozbrzmiewa ton pogodniejszy, przyczem **„przyłączony kraj jest przedmiotem szczególnych zachwytów**, jako ojczyzna wielkiego muzyka, Józefa Haydna, nadto malarza Ungeli, a także... generała Benedecka. Niemieckim kolonistom, osiadłym na odnośnym skrawku zachodnich Węgier, prasa poświęca liryczne wspomnienia, wywodząc ich ród z czasów Karola Wielkiego. Nie szczędzi się słów podziwu dla piękna kraju, miast tamtejszych, budowli, parków i pól uprawnych, przyczem wzywa się władze państwowe do szczególnej opieki nad uzyskanym obszarem.

Ten ton zadowolenia i radości na tle odniesionego **tryumfu nad Węgrami** zrozumiałym się staje, gdy czyta się n. p. minorowo nastrojony ustęp w „Neue Freie Presse", opisujący obecny stan duchowy wśród obywateli państwa austryackiego.

Bez ogródek organ wiedeński maluje **w czarnych barwach nastrój powojennej Austryi:** Duch smutku panuje tam wszędzie, zabijając ziarna wesołości i podniosłych nastrojów. Dziesięć lat (!) trwające niepowodzenia opanowały duszę tak silnie, że trudno prawie otrząsnąć się z pod nacisku przejść minionych. Zajęcie „Burgenlandu" ma być tym **pierwszym „promieniem słonecznym"**, pierwszem tchnieniem powietrza, które się przedostaje do ich więziennego życia.

Tak wygląda dusza wyrokiem przeznaczenia upokorzonego słusznie „austryackiego patryoty", który dotąd trzymając się niewolniczo tronu Habsburgów, żył w tępem oniemieniu, nie rozumiejąc nawet istoty swego „austryackiego ducha", o którym wspomina cytowany organ.

Czy dni smutku, dni zasłużonej pokuty pomogą mieszkańcom „państwa" austryackiego w dojściu do własnej „austryackiej" samowiedzy, — wątpić należy. Raczej przypuszczać można, że nad „austryackim duchem", nad którym „Neue Freie Presse" łzy roni, górę weźmie duch wszechniemiecki, duch Berlina, który ciąży już nad Wiedniem, jako metropolia prowincyonalnej naddunajskiej stolicy.

Uniwersytet ukraiński w Pradze.

Kraków, 21 listopada.

Podpisanie umowy polsko-czeskiej przypomniało sprawę niedawno otwartego uniwersytetu ukraińskiego w Pradze, który Czesi, — aczkolwiek zobowiązali się w umowie do zupełnego „desinteressement" co do Małopolski wschodniej, — uważają za nieobjętą tą umową, jako sprawę czysto „kulturalną", a nie polityczną.

Powstanie uniwersytetu ukraińskiego w Pradze spowodowane jest likwidacyą takiego samego **uniwersytetu w Wiedniu. Całe niemal ciało profesorskie przeniosło się z Wiednia do Pragi**, gdzie znalazło w sferach uniwersyteckich czeskich, przesiąkniętych na ogół ideami solidarności słowiańskiej, przyjaciół i protektorów. Z tych właśnie sfer naukowych wyszła inicyatywa udzielenia pomocy bezdomnej młodzieży ukraińskiej, ażeby dalszych lat studyów nie traciła. **Urzeczywistnienie tego planu zawdzięczają nadto Ukraińcy prezydentowi Masarykowi**, na którego wpłynęli bezpośrednio pro fesorowie uniwersytetu praskiego.

Uniwersytet ukraiński żadnej samodzielności posiadać nie będzie. Gmach i środki naukowe oddają Czesi do dyspozycyi słuchaczy w godzinach wolnych od czeskich wykładów. Uniwersytet będzie posiadał **dwa fakultety: prawniczy i filozoficzny. Profesorów będzie około 12**, z których wymienić trzeba **Kolossę** (rektor), **Smal-Stockiego, Dniestrzańskiego i Rudnickiego. Liczbę słuchaczy** oblicza się na **400—500**, w większości przeważnie pochodzących z Małopolski.

Narodowo-demokratyczny organ czeski „Narodni Listy" pisze, że otwarcie kursów ukraińskich w Pradze jest czynem kulturalnym, którego nie powinno się przenosić na teren polityczny. W szerszych sferach społeczeństwa czeskiego panuje to samo przekonanie, a ewentualności **politycznych skutków organizacyi uniwersytetu nikt nie podnosi**, ani nie podkreśla. W każdym jednak razie istnienie uniwersytetu ukraińskiego w Pradze wiąże się ze sprawą takiego uniwersytetu w Małopolsce wschodniej, a z chwilą powołania tegoż do życia, wyższa uczelnia w Pradze utraciłaby wszelką racyę istnienia.

Nasze bogactwa górnośląskie.

POLSKA OTRZYMUJE: 49 KOPALŃ WĘGLA Z PRODUKCYĄ ROCZNĄ 24 MILIONY TON, WSZYSTKIE KOPALNIE RUDY ŻELAZNEJ, 34 WIELKIE PIECE, 12 KOPALŃ CYNKU I OŁOWIU, 2000 KLG. SREBRA ROCZNIE. — SKARB PRUSKI TRACI MAJĄTEK WARTOŚCI 530 MILIONÓW MAREK W ZŁOCIE.

Obecnie dopiero pisma niemieckie podają **urzędowe obliczenia straty, jaką Niemcy ponoszą** wobec przyznania Polsce części Górnego Śląska.

Z ogólnej ilości **kopalń węgla** (61) przypada **49 i pół Polsce, 11 i pół pozostaje przy Niemcach**, z 4-ch pruskich państwowych kopalń, 3 najważniejsze przechodzą do Polski. Biorąc za podstawę obliczenia produkcyę z roku 1920, która przedstawia się w liczbie około 31,750.000 ton, to **Polska otrzyma 24.600.000 ton,** czyli 76'5 procent, **Niemcy zaś 7.146.000 ton**, czyli 22'5 procent. Niemcy dotychczas otrzymywały z Górnego Śląska miesięcznie 1,100.000 ton węgla; w przyszłości otrzymywać będą tylko 370.000 ton.

Przemysł koksowy został **przepołowiony. Znaczniejsza część kopalń** wydobywających koksujący się węgiel, **znalazła się po stronie polskiej,** wobec czego pozostała po stronie niemieckiej część przemysłu koksowego zależną będzie od Polski.

Z 4-ech górnośląskich **fabryk brykietów**, 3 **przydzielono Polsce.**

Kopalnie rudy żelaznej wszystkie przeszły do Polski. Produkcya ich wynosiła rocznie 61.000 ton. Z ogólnej liczby **37 wielkich pieców 3 tylko pozostana przy Niemczech, 34 otrzymuje Polska. Z 18 stalowni i walcowni połowa przechodzi do Polski, w tej liczbie największe:** Huta Bismarka, Huta Królewska i Huta Laury.

Z 16 eksploatowanych **kopalń cynku i ołowiu** 4 pozostają w rękach niemieckich, 12 otrzymuje Polska. Z ogólnej w tym zakresie produkcyi 266.000 ton rocznie, 227.000 otrzymuje Polska. Górny Śląsk stanowił w eksploatacyi rudy cynkowej 80 procent ogólnej produkcyi; obecnie **Niemcy tracą 75 procent całej swej produkcyi cynkowej.**

Eksploatacya **srebra**, przedstawiająca się w cyfrze **2000 kilogramów** w roku 1919, w **całości przechodzi do Polski.**

Stratę skarbu pruskiego w kopalniach i zakładach, źródła urzędowe oceniają na **525 milionów marek w złocie.** Do tego dochodzi strata w dobrach państwowych, mianowicie 7.200 hektarów lasów, wartości 25 milionów marek złotych, **oraz** rozmaite grunty wartości ogólnej **5 400 000 marek złotych.**

W stolicy bolszewizmu.

Czrezwyczajka. — Place targowe. — Kawiarnie.

(*Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego"*).

Moskwa, w listopadzie.

„Ludzka kanalia przyzwyczai się do wszystkiego", powiedział Dostojewski. „Nawet do „czeki" — dodają współcześni Rosyanie. Na powstanie tej krwawej instytucyi zwanej „czerezwyczajką" złożyły się elementy dawnej „podziemnej Rosyi" które poślubiły metody carskiej ochrany. „Najpiękniejsze" dni „czerezwyczajki" minęły już, ponieważ spekulacya — synonim handlu w Rosyi — przestała być traktowana ja-

ko zbrodnia i ponieważ ilość spisków „kontrrewolucyjnych" zmniejszyła się znacznie. Jednak krwawa łapa „czeki" ciąży ciągle na życiu „wolnych obywateli" Rosyi sowieckiej. Jeśli w jakiej dzielnicy zabłysną w nocy niby czerwone ślepia olśniewające latarnie elektryczne — to mieszkańcy w popłochu zrywają się z łóżek i czekają z bijącem sercem: co będzie? Sapiące samochody zatrzymują się przed tym i owym domem, wynosi się paczki, uprowadza ludzi, a zbudzeni mieszkańcy czuwają aż do świtu, lękając się, że ich „czeka" może zaskoczyć we śnie.

„Wolny obywatel" Moskwy wchodząc do jakiejś kamienicy przezornie dowiaduje się czy „powietrze czyste", to znaczy, czy w domu tym nie aresztowano kogo, albowiem w takich wypadkach organizuje się t. z. „pułapki" — sposób doskonale znany z czasów carskich: aresztuje się każdego, kto do tego domu wejdzie. „Czeka" działa niespodzianie — w pewnych odstępach czasu. Po kilku tygodniach — głosi się odkrycie nowego spisku i całe miasto od tej chwili pozostaje w oczekiwaniu represalii. Ludzie boją się wówczas wychodzić z domu, unikają zawierania znajomości, obawiając się szpiegów, nie odwiedzają przyjaciół, lękając się wpaść w pułapkę.

Skoro gniew „czeki" wyszumi się — Moskwa oddycha swobodnie.

Pomimo niesłychanej czujności „czeki" — słyszy się wszędzie wymyślania pod adresem rządu. Naogół jednak mało mówi się o polityce, natomiast stałym tematem rozmów są ceny środków żywności i wogóle sprawy aprowizacyjne.

Plac targowy i kawiarnia — oto są środowiska, które najsilniej zwracają uwagę obserwatora i w których koncentruje się życie współczesnej Moskwy.

Moskwa posiada obecnie 4 główne place targowe. Tam to od 6 godziny rano poczynają gromadzić się robotnicy z pakunkami szczelnie owiniętymi, kobiety uginające się pod ciężarem wielkich worków, handlarze z wielkimi koszami. Na takim placu targowym można dostać wszystkiego: na wielkich, płaskich stołach rozłożone płaty krwią ociekającego mięsa, nieco dalej kramy z śledziami, z mąką. Konfekcya reprezentowana jest we wszystkich działach, począwszy od wspaniałych futer, a kończąc na spodniach męskich mocno błyszczących z powodu długiego ich używania. Bielizna, pościel, porcelana, obrazy i nawet perfumy paryskie.

Większość tych przedmiotów pochodzi od dawnej „burżuazyi", zmuszonej obecnie sprzedawać cały swój dobytek, aby się ratować przed głodem. Oto n. p. jedna z takich przedstawicielek „burżuazyi" rozwija z papieru piękny obrus z holenderskiego płótna i podaje handlarzowi. Prawie że nie widać na tych targach przedmiotów nowej fabrykacyi.

Na takim placu targowym można zjeść także i ciepłe śniadanie. Talerz zupy z kawałkiem mięsa kosztuje 15.000 rubli.

Milicyanci bolszewiccy — dobrodusznie udają, że nie widzą różnych zabronionych transakcyj. Oczywiście, że ta dobroduszność ich musi być sowicie opłaconą przez handlarzy targowych.

Wieczorem wśród źle oświetlonych ulic Moskwy — jarzą się blaskiem kawiarnie, z których dochodzą dźwięki orkiestr. Tutaj przychodzą odpocząć i zabawić się urzędnicy sowieccy, doradcy techniczni i spekulanci. Porcya przekąsek mieszanych kosztuje 50.000 rubli, kotlet wieprzowy 120.000, kura pieczona 450.000, ćwiartka kaczki 200.000 rubli, butelka szampana 900.000 rubli, porcya kawy czarnej 20.000 rb. — oto przeciętne ceny w tych lokalach.

Jednocześnie płyną miliony w kawiarniach — przed kawiarniami przesuwają się smutne szeregi głodujących, którzy przybywają z okolic nadwołżańskich. Na wozach, ciągnionych przez chude szkapy, posuwających się z trudem, siedzą kobiety, dzieci o wybladłych straszliwie wynędzniałych twarzach. Mężczyźni idą obok koni — posępni, zczerniali, zarośnięci. Wyciągają rękę po jałmużnę, nie biorą jednak pieniędzy — tylko chleb... Ten i ów gryzie kawałek chleba przywiezionego z nad Wolgi i przedstawiającego jako masa z kory drzewnej, trawy i nawozu...

Te ponure obrazy jaskrawo odcinają się od hałaśliwego życia, które wrze w moskiewskich kawiarniach...

Dlaczego pozornie a dlaczego naprawdę wypowiadano wojny?

FRANCUSKI PISARZ PAWEŁ REBOUX W KSIĄŻCE SWEJ „JEDYNA DROGA" DAJE NASTĘPUJĄCE POLITYCZNO-SATYRYCZNE ZESTAWIENIE PRETEKSTÓW I ISTOTNYCH POWODÓW, KTÓRE DOPROWADZIŁY DO OSTATNICH WIELKICH WOJEN:

Preteksty:	Prawdziwe powody:
Wojna hiszpańsko-amerykańska.	
Ponieważ Hiszpanie wysadzili w powietrze, albo wysadzić mogli okręt amerykański.	Ponieważ Amerykanie mieli apetyt na plantacye cukru na Kubie.
Wojna transwaalska.	
Ponieważ policyant Bur zabił poddanego angielskiego i ponieważ godność narodowa nie mogła ścierpieć takiego nadużycia.	Ponieważ Anglicy chcieli uwolnić od cła angielskie kopalnie złota w Transwaalu.
Pochód na Chiny (1900).	
Ponieważ Chińczycy byli „bezwzględni" w stosunku do niektórych Europejczyków.	Ponieważ społeczeństwa europejskie chciały narzucić Chińczykom swoje koleje.
Wojna rosyjsko-japońska.	
Ponieważ car, wtargnąwszy na Koreę, zagroził niepodległości i bezpieczeństwu Japonii.	Ponieważ finansiści rosyjscy i japońscy robili sobie konkurencyę w wyzyskiwaniu Mandżuryi.
Wojna bałkańska.	
Ponieważ narody chrześcijańskie, jako prawdziwi rycerze, chciały oswobodzić swych współwyznawców, a „niewiernych pobić na głowę".	Ponieważ chciano ukraść Turkom Konstantynopol. Ponieważ Bułgarya chciała zabezpieczyć swój handel zbożem, Serbia zaś swój handel świniami i śliwkami.
Sojusz francusko-rosyjski.	
Zawarty celem zapewnienia pokoju światowego i jako przeciwwaga przeciwko wpływom niemieckim. Ponieważ Rosya i Francya miały „braterskie punkty styczne."	Ponieważ kasy carskie były puste, car zaś przyrzekł bankom francuskim, iż rosyjskie papiery wartościowe, sprzedawane publiczności po kursie 88 i 89 odstąpi tymże bankom po 82.
Wojna światowa.	
? ? ? ?	? ? ? ?

Dlaczego zamordowano premiera Japonii?

Zabity sztyletem prezydent ministrów japońskich **Hara** był wodzem partyi „liberalnej" (Seyukai), mającej w parlamencie 280 miejsc na 464. Opozycyę tworzą partya konstytucyjna (Kenseikai) i ludowa (Kokuminto). Ale wszystkie trzy partye japońskie nie są partyami w europejskiem znaczeniu słowa, gdyż mają małe oparcie w społeczeństwie. Brak powszechnego prawa głosowania i odsunięcie mas od życia politycznego wytworzyły stosunki zacofania politycznego i społecznego, w których partye są tylko zbiorowiskiem jednostek, walczących ze sobą o władzę.

Hara rządził od trzech lat w duchu bezwzględnego popierania interesów przemysłu japońskiego i **ekspansyi imperyalistycznej. Ludność Japonii rośnie niezmiernie szybko.** Dnia 1 października 1920 roku ludność Japonii liczyła **56 milionów, Korei przeszło 17 milionów, na Formozie prawie 6 milionów.** Stąd parcie ku Syberyi, Chinom, Ameryce, stąd zatargi polityczne i gospodarcze, stąd militaryzm japoński na lądzie i na morzu.

W ostatnich czasach w Japonii wybuchały częste zaburzenia robotnicze, tłumione siłą. Opozycya przeciwko Harze wyzyskiwała jego politykę przeciwrobotniczą w celach partyjnych, choć sama na jego miejscu czyniłaby to samo.

Zamachu jednak na Harę dokonał jakiś fanatyk nacyonalistyczny, dla którego polityka Hary była zbyt kompromisową w stosunku do Stanów Zjednoczonych. **W Japonii roi się od tajnych stowarzyszeń** o podkładzie przeważnie szowinistycznym i z obawy przed dalszymi zamachami cały gabinet Hary podał się do dymisyi.

Wytrwały dyplomata.

Pisma paryskie zaznaczają niezwykłą wytrzymałość na trudy ze strony dyplomaty francuskiego, p. Franklina Bouillon, który świeżo zawarł w Angorze, rezydencyi rządu kemalistów, głośny obecnie w świecie całym układ pomiędzy Francyą a Turcyą. Posiedzenie, zwołane umyślnie dla zawarcia tego układu, trwało 20 godzin. Podpisano je o godzinie 4-tej rano. We dwie godziny później p. Bouillon wsiadł do samochodu i przejechał 400 kilometrów, przez góry, błota, śniegi, do portu Inabon nad Czarnem Morzem. Podróż trwała ośm dni. W porcie czekał już torpedowiec francuski, który po przebyciu 600 kilometrów w ciągu 40 godzin, przewiózł dyplomatę do Konstantynopola. Po 12-godzinnym odpoczynku tamże wsiadł do Orient-Expressu i pojechał do Paryża. Na przebycie tej drogi (około 3000 kilometrów) zużył sześć dni i przyjechawszy do stolicy, bezzwłocznie udał się z oryginałem traktatu do p. Brianda. Prawdziwie niezmęczony dyplomata.

Fałszywe dolary w Europie i Ameryce.

Wychodzący w Bostonie „Kuryer Codzienny" donosi, że Stany Zjednoczone zalane zostały powodzią fałszywych banknotów dolarowych. We wszystkich miastach roi się od podrobionych pieniędzy, puszczanych przez bandy sprytnych fałszerzy, grasujących szczególnie w Filadelfii.

Tak samo olbrzymia ilość fałszywych banknotów amerykańskich znajduje się w Europie i jest wpychana przez aferzystów nabywcom, goniącym za walutą amerykańską. Najlepsze falsyfikaty pochodzą z Węgier.

Istnieją dwa sposoby fałszowania dolarów: podrobienie i falsyfikat. Podrobione są wówczas, gdy na banknocie jednodolarowym po cyfrze 1, 2 czy 5 dopisze się zero, lub dwa zera. W ten sposób 2-dolarówki można podrobić na 20-dolarówki, a 5 na 50 dolarów. — Drugi sposób podrabiania polega na sprytnem doklejeniu połówki prawdziwego banknotu do drugiej połówki — fałszywego. Nabywcy dolarów padają w ten sposób ofiarą wyrafinowanych podrabiaczy...

Odrębny sposób — to fałszowanie. Fałszuje się sprytnie, a różnica polega tylko w papierze. Falsyfikaty robione są na papierze, na którym brakuje cieniutkich jedwabnych nitek wodnych.

Nowe udoskonalenie telegrafii bez drutu.

Wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, ogłasza w piśmie angielskiem „Star", iż od roku już przy pomocy swych współpracowników usiłuje wykryć sposób opanowania niepokojów atmosferycznych, które stanowiły dotąd jedną z najpoważniejszych przeszkód dla telegrafii bez drutu.

„Udało się nam, — mówi Marconi, — usunąć

prawie wszystkie wpływy elektryczne z zewnątrz i uzyskać możność szybkiego przesyłania i odbierania wiadomości, tudzież większą dokładność. Dzięki temu możemy obecnie w Ameryce korzystać z telegrafu bez drutu nieprzerwanie, gdy do tej pory byliśmy zmuszeni przerywać komunikacyę na przeciąg godziny lub nawet dwóch godzin".

Marconi dorzuca, iż prace jego dotyczą w pewnej mierze telefonu bez drutu i dziś można już mówić i słyszeć z łatwością na przestrzeni 1.500 kilometrów.

„Nie widzę żadnego powodu, — powiada wynalazca, — aby w niedalekiej przyszłości nasze zwykłe linie telefoniczne nie miały być połączone bezpośrednio z naszemi wielkiemi stacyami radiotelegraficznemi; w ten sposób będzie można łatwiej komunikować się z zagranicą, aniżeli się to dzieje obecnie.

Londyn w kinematografie.

DAMY WOŹNICAMI. — KOLOROWI GENTLEMANI. — POD ZNAKIEM „JAZZ-BANDU". — NOGA CZY ZĘBY? — DWIEŚCIE NAGICH „GWIAZD" NA SCENIE.

Londyn, w listopadzie.

Szary, ponury listopad: mgła, deszcz, sadza, błoto, pokryły metropolię angielską. W mgle porannej, po sławnej alei Rotten Row, niby czarne cienie mkną piękne amazonki, w krótkich sukniach, z włosami a la Walter Scott... W Kensington wszystkie starsze panie, które niedawno powróciły z Włoch lub z jakiejś plaży francuskiej, prowadzą z dostojną miną swe małe wózki, zaprzężone w koniki, ustrojone żółtymi pomponami, zaś w klubach „Whites", Cocoa Tree' w Saint James, pomiędzy partyą bridge'a a ostatnimi dowcipami Lloyda George'a toczy się nieprzerwana od czasu wojny dyskusya: czy wypada nosić cylinder ze smokingiem?

Hotele londyńskie są bajecznie kolorowane od rozmaitych gentlemantów hinduskich.

W olbrzymich salonach różnych pałaców i „magazynów nowości", przy donośnych dźwiękach „jazz-bandu" tangują i fox-trotują wszyscy, którzy mogą bezkarnie pozwolić sobie na błogą bezczynność: maharadżowie w turbanach, z kolczykami w uszach, i w eleganckich lakierach, uciekinierzy rosyjscy, miliarderzy amerykańscy, cały wir egzotycznych awanturników.

„Jazz band", najmodniejsza melodya prześladuje Londyńczyka i na ulicy. Na każdym rogu chodnika, pomiędzy powozami i przepełnionymi szczelnie autobusami, orkiestry murzyńskie rżną swoje donośne „kawałki". Pośród jazzbandzistami uwijają się zwinnie setki przekupniów ulicznych, dźwigających z dumą na kartonowych tacach przeróżne pocieszne figurki, skaczące żaby, lub kauczukowych Lloyd George'ów...

W „surowym" Londynie zaszła pewna zmiana. W music-hall'ach złotowłose „girls" tańczą bez... trykotów, nie wywołując tem niczyjego zgorszenia, zaś w Wodewilu jakaś stara królowa angielska usiłuje uwieść niewinnego młodzieńca, wołając z emfazą: „To głos natury!"

Ponieważ polityka wyszła już z mody, w Londynie panują obecnie dwie manie: pierwsza to naśladowanie Włochów z epoki Renesansu. Każdy właściciel większego czy mniejszego pałacu każe malować sobie wszystkie ściany i sufity we freski renesansowe. Druga mania jest o wiele poważniejsza. Co chwilę ktoś pyta kogoś: czy dałeś sobie wyrwać zęby? Nie... No, to nie jesteś „fashionable".

Nie są to bynajmniej żarty. Sir Henryk Bruce, dawny charge d'affaires Anglii w Tangerze, zatrwożywszy się opuchnięciem swego kolana, zasięgnął porady dziesięciu z kolei profesorów, którzy zawyrokowali zgodnie, iż musi się poddać natychmiastowej amputacyi nogi. Sir Henryk Bruce udał się jeszcze do jednego lekarza, który stwierdził, że dyplomata ozdrowieje bezzwłocznie, jeźli da sobie wyrwać całkiem po prostu dwa zepsute zęby, pewne bowiem zęby trzonowe są siedliskiem strasznej trucizny, źródła wszelkich chorób ludzkich!...

Sir Bruce kazał sobie wyrwać zęby i... wyzdrowiał.

Wiadomość o tym „cudzie" obiegła Londyn lotem błyskawicy. Do gabinetu owego lekarza zaczęły napływać tłumy, jak do Mekki. W wypadkach osłabienia serca, zapalenia ślepej kiszki, melancholii czy reumatyzmu, oryginalny eskulap doradzał wyrwanie dwu lub trzech zębów. Dentyści londyńscy robią majątki. Fabrykują na poczekaniu sztuczne szczęki, jak za czasów najgwałtowniejszych walk bokserskich...

Teatry londyńskie rozpoczęły już wszystkie jesienno-zimowy sezon. Największem powodzeniem, cieszy się obecnie balet rosyjski w Alhambrze;; dwieście małoubranych taneczek rosyjskich zbiera laury, wśród nich pierwszorzędne balleriny, rywalizujące śmiało z takiemi gwiazdami, jak Pawłowa czy Karsawina. Na widowni teatrów przepych przedwojenny: szaty balowe, złoto, brylanty, morze lśniących klejnotów...

Elzet.

Za niemoralną sztukę dyrekcya i aktorzy skazani na więzienie.

Berlin, 17 listopada.

Sensacyjna rozprawa o wystawienie „Tańca miłości i życia" Schnitzlera w teatrze „Kleines Schauspielhaus" zakończyła się wyrokiem w imię „dobrych obyczajów".

Dyrekcyę w osobach Gertrudy Eysoldt i Maksymiliana Sladeka skazano na 4 miesiące więzienia, zaś aktorzy, grający w tej sztuce, zostali skazani na karę trzech tygodni więzienia.

Jest to sposób dość radykalny, choć podobno jedynie skuteczny, propagandy — moralności. Trochę dziwne, że zdobył się na niego Berlin, gdzie i obyczaje i opinia są nie od dziś bardzo — luźne. Ale widać „przyszła kryska" i na berlińskiego Matyska...

Kult wykwintnej kuchni.

(m-m) Francya jest krajem, który słynął zawsze z wykwintnej kuchni. Francuzi są z tego niezmiernie dumni, uważając, że wysokość wymagań kulinarnych — świadczy poniekąd o kulturze danego narodu. Dbają też wielce o to, aby podtrzymać swoją sławę gastronomiczną.

W czasie wojny kult rozkoszy kulinarnych z konieczności osłabł nieco, ale teraz gdy życie Francyi wróciło do normalnego trybu — zainteresowanie problemami gastronomicznymi wzrosło znowu wybitnie.

Wyrazem tego jest zamiar wzniesienia pomnika mistrzowi sztuki kulinarnej Brillat-Savarin, ponowna edycya Grimoda „Almanachu smakoszów" oraz kulinarna wystawa w Dijon, w Burgundyi, na której zgromadzono wszelkie najlepsze przysmaki kuchni francuskiej i przepyszne słynne wina burgundzkie. Wspaniałe pasztety, majonezy, pikantne marynaty, wyborowe torty i konfitury łechcą podniebienie, wprowadzając zwiedzających wystawę w stan rozkosznego podniecenia.

Dijon specyalnie aspiruje do godności gastronomicznej stolicy Francyi i posiada po temu odpowiednie tradycye historyczne.

W 17-ym wieku czytano w szkołach w Dijon książeczkę specyalnie przeznaczoną dla dzieci szkolnych p. t. „Pieczone prosię". Książki tej przechował się jeden jedyny egzemplarz. Uczono dzieci, aby zwracały uwagę na czystość i staranność przyrządzania potraw, zwracając wszakże uwagę, że „kraj płynący strumieniami miodu spiętrzony górami masła, pachnący brzoskwiniami i winem stanowi przedmiot pożądania dla próżniaków i nicponiów, ale otwiera się tylko dla tych, którzy sobie umieją zdobyć wstęp do niego pracą i pilnością".

Dijon stara się usilnie o podtrzymanie tych dawnych tradycyj kulinarnych.

Dział ekonomiczny.

„Zniżanie cen".

Publiczność przestała kupować. Kupcy w strachu. Zamigotało groźne widmo bankructwa.

Publiczność żąda zniżenia cen. Inaczej nie wejdzie do sklepów! Dosyć zdzierstwa!

Więc kupcy zniżają ceny. Bardzo delikatnie. Ostrożnie. Większość zaś wpadła na dowcipny pomysł zniżenia cen, zgoła cen nie zniżając. Wywieszono tedy stare ceny, niby że „patrzcie, jak tanio!" Niedawno trzewiki kosztowały 14 tysięcy

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

60

Przez cały dzień chodził margrabia po pokojach, ciągle zaglądając w okno, patrząc i nadsłuchując, czy Oda z polowania nie wraca. Zniecierpliwił się czekaniem w dusznej izbie, spieszy na pole i naokoło warowni, po wałach częstokół obchodzi.

Słonko zapadało, złocąc szczyty wieżyc zamkowych, gdy na moście warowni zatętniły końskie kopyta i Oda wraz z Kizą wjechała na dziedziniec zamkowy. Z za gęstych gałęzi wiśni widzi ją Dietrich ciekawie się w jej oblicze wpatruje.

Piękna jej twarz, kraśniała zdrowiem, w oczach iskrzyła się radość, koralowe prześliczne usta płonęły różami. Nad wszelki wyraz piękna krasawica wyglądać mogła na uosobienie wiosny w pełnym rozkwicie, na szczyt i wzór krasy kobiecej, na czarodziejkę stworzoną na podobieństwo anioła... tylko nie na osobę chorą... Skrył się za wiśnie i olszyny, czekał aż dziewoja wejdzie do niewieściej izby.

Wolnym krokiem poszedł za nią. Zbliżył się do niej, czule pogłaskał jej czoło, jej bujne włosy i usiadł naprzeciw niej milcząc.

— Wydajesz mi się zmartwionym ojcze?

— Zdrowiem twem się niepokoję — rzekł Dietrich, chmurnie na nią patrząc.

— Pozbądź się troski ojcze, już zdrowa jestem.

— Tak? To dobrze. W nieszczęściach mych i kłopotach, jest to dla mnie pociecha.

— O nieszczęściu mówisz mój drogi.

— Troski! Troski, moje dziecko.

— Cóż się stało?

— Nie obchodzą cię te sprawy — rzekł, wahając się Dietrich. — Wy białogłowy nie zajmujecie się służbą cesarską.

— Powiedz przecież.

— Chcesz wiedzieć?

— O tak, ojcze. Wszystko co cieszyć lub martwić może, obchodzi dziecko twoje.

— Otóż dowiedz się, że tej nocy Niebora uciekł.

— Uciekł?! A to łotr — zaśmiała się Oda. — Co za bezwstyd!

— Śmiejesz się?! Nie dziwię ci się wcale, bo nie wiesz ile nam zależało na tem, aby go mieć w naszych rękach.

— Ciebie ucieczka jego zmartwiła?!

— Gdym się o tem dowiedział, rozpacz mnie brała.

— Rozpacz!? Ojcze!

— No no, pociesz się moje dziecko. Zło jak sen minęło, znikła zgryzota...

— Co się stało?

Bazyliszkowy ogień zapłonął w oczach margrafa, ścięgna koło ust zadrgały śmiechem, który tłumił.

— Złapaliśmy Niebore.

Dietrich patrzał na córkę.

Różowe jej piękne usta poruszyły się kurczowo, zresztą nie zmieniła się nic, jakby wieść słyszana żadnego na niej nie zrobiła wrażenia. Głosem obojętnym, znudzonym prawie zapytała:

— Tak?

— Napowrót jest łotr w naszej mocy.

— Bardzo się cieszę ojcze, że ci spadł ciężar z głowy.

— Szczęście to, wielkie szczęście.

— W jakiż sposób zdołał on ujść?

— Tego nie wiem. Może wyłamał zamek, może przekupił strażnika może... kto to wie co się tam stało. Zabił żołnierza przy małej bramie.

— Zabił?

— I zdołał się wydostać za bramę.

— Uciekł więc.

— Otóż szczęście że nie. Ubiegł może kilka staj, gdy spostrzegli go żołnierze nasi i pochwycili mimo nadludzkiego oporu. Spowity w powrozy na nowo wrócił do więzienia i jutro rano idzie na pal...

Hrabianka teraz dopiero zaczęła zdradzać niepokój. Lica jej przybladły, oczy niespokojnie, jakby łzawo w otwarte okno patrzały. Wsparła na ręce śliczne, marmurowe skronie...

— Jutro rychło świt skona w straszliwych męczarniach — zaśmiał się Dietrich.

— Jutro...

— Teraz niema już obawy, aby uciekł. Piekielna moc nie wyrwie go z naszych rąk. Wsadzono go do więzienia o podwójnych, żelaznych drzwiach. Tam naprzeciw małej bramy, gdzie więziono Sorabów łużyckich. Nawet strażnika nie postawiłem, taki jestem pewien zamków i kłódek. Gdy słonko rankiem zejdzie, pójdziemy patrzeć na jego męki, teraz więc czas na spoczynek czas...

— Dobranoc ojcze — rzekła — siląc się na obojętność Oda.

— Dobranoc.

Dietrich rozstał się z córką i szedł do swej izby. Z progu wrócił się jednak, obejrzał dookoła czy nikt nie słyszy i rzekł szeptem:

— Byłbym zapomniał...

— Co rozkażesz ojcze?

Raz jeszcze obejrzał się Dietrich naokoło.

— Słuchaj moje dziecko — szeptał. — Dowiedz się, że ze wszech stron otacza nas nienawiść i zdrada. Nieprzyjaciele cesarstwa mają w naszym zamku stronnika, który wszystkie czyny nasze paraliżuje, wszystkie zamiary unicestwia.

— Cóż ja kobieta na to poradzę? — zapytała zimno, Oda.

— Dziś poradzisz...

— Słucham cię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

marek, a teraz spadły na!.. czternaście tysięcy! Kupujcie! Kupujcie, póki tanio! Co kosztowało 2 i pół tysiąca, teraz spadło na... półtrzecia tysiąca marek! Kupujcie!

Ale publiczność nie kupuje. Publiczność nie da się oszukać tej obłudzie. Dosyć tego. Prawdziwa zniżka cen musi nastąpić.

Olbrzymi wybuch nafty w Czechach

Dziennik czeski „Robotnicke Nowiny" donosi z Bratisławy, że w pobliżu Egbell z nowo wierconego otworu zaczęła tryskać nafta w takiej ilości, że wkrótce zalała okolicę całą. **Słup nafty**, wytryskający z otworu, **dochodzi do 80 metrów wysokości.** Wytryskowi towarzyszą częste wybuchy gazu naftowego. Na razie ustawiono trzy pompy, te jednak nie mogły ująć w karby rozszalałego żywiołu. Liczne zastępy robotników kopią dniem i nocą doły, pracując celem urządzenia **prowizorycznego zbiornika**, który już dziś przybiera **rozmiary olbrzymiego jeziora.**

Wybuch nafty na terenach Egbell nie jest nie spodzianką dla rzeczoznawców. Przewidywano go od dawna, wobec czego rząd czechosłowacki zawierając świeżo w Paryżu układ ze „Standard Oil Company", **terenów tych nie wciągnął do układów.**

Ekonomiczna zdrada stanu.

Władze niemieckie przystąpiły do opracowania specyalnej ustawy, skierowanej przeciwko „ekonomicznej zdradzie stanu". Projekt tej nowej ustawy, mającej na celu ochronę przemysłu niemieckiego przed obcymi wpływami, przewiduje karę ciężkiego więzienia dla osób, świadomie wydających w ręce cudzoziemskie sekrety fabrykacyjne, opisy, rysunki, wogóle wszystkie przedmioty, mające znaczenie dla zdolności konkurencyjnej przemysłu niemieckiego. Nowy projekt idzie tak daleko, że nawet namawianie do tego już ma podlegać surowej karze.

Światowe zbiory zbóż.

Sprawozdanie biura statystycznego międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie stwierdza, że **tegoroczne zbiory żyta i pszenicy w Europie przewyższają** (z wyjątkiem Rosyi), zbiory zeszłoroczne. **Wynik zbiorów pszenicy** całej grupy państw (Belgii, Bułgaryi, Hiszpanii, Finlandyi, Francyi, Alzacyi, Lotaryngii, Grecyi, Polski, Węgier, Włoch, Holandyi, Szwecyi i Szwajcaryi) **wynosi 233,8 milion. (w roku ubiegłym 214 milion.)**, a **żyta 79,1** milion. centnarów **wobec 61,1 milion. centn. w roku 1920.** Tegoroczne zbiory niemieckie wynoszą 65,5 milion. cent. wobec 52 milion. w roku 1920; nadwyżka wynosi tem samem 22,1 procent.

Produkcya rolnicza powiększyła się również w porównaniu z rokiem ubiegłym, **w Afryce Północnej**, gdzie **zbiory** w Algerze, Egipcie i Marokku i Tunisie wynoszą **29,5 milion.** centn. pszenicy **wobec 18, 7 w roku ubiegłym.** Zbiory pszenicy natomiast **w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się** na 205 milion. centnarów (w r. ubiegłym 210 milion.), a zbiory żyta na 16,3 milion. centn. (w r. u. 17,6); **kanadyjskie zbiory** pszenicy **wzrosły** 80,1 milion. cent. (w r. u. 71,6), a zbiory żyta 3 milion. cent. wobec 2,9 w roku ubiegłym. Ogólne **zbiory Japonii i Indyj** wynoszą 614,2 milion. wobec 593,3 milion. centnarów w roku ubiegłym, tem samem **o 3,5 proc. w ekszę.** Ogólne **zbiory żyta** wynoszą **zwyżkę o 20,7 procent** i to z 68,5 na 81,6 milion. centnarów. — **Zbiory jęczmienne** oblicza się na 144 milionów centnarów wobec 136,3 milion centnarów w roku ubiegłym i są **przeciętnie o 5,7 proc. wyższe.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

(II. koncert „Związku muzyków". — Koncert Tzwa Muzycznego. — 9. Del. Velle).

Koncerty symfoniczne a raczej poranki symfoniczne urządzane staraniem „Związku muzyków", mają obok wielkich zasług w kierunku zaznajamiania publiczności z dziełami literatury orkiestrowej i szerzenia zamiłowania do tego rodzaju muzyki, także i tą, iż daje sposobność muzykom pracującym w Krakowie na różnych posterunkach próbowania swych sił w dziedzinie kapelmistrzostwa orkiestrowego. Dzięki temu przedstawiło się i rozpoczęło skutecznie pracę na tem polu kilku utalentowanych muzyków.

Dzięki temu poznaliśmy w onegdajszym poranku symfonicznym w nowej dla siebie „partyi" znanego na skromnym stanowisku kapelmistrza w „Nowościach" pracującego muzyka p. Szczepańskiego. Kilkakrotne zjawienie się tego muzyka na estradzie koncertowej — w ubiegłym sezonie — w charakterze akompaniatora, dało poznać w nim wytrawnego i myślącego muzyka, występ ostatni potwierdza to dobre o nim mniemanie. W prowadzeniu utworów Haydna (Symfonia C-moll) i Mozarta wykazał p. Sz. smak, spokój, pewność siebie oraz doskonałe ujęcie całości charakteru i stylu utworów.

W produkcyi tej przyjęła udział utalentowana wiolinistka p. Jadwiga Elsnerówna, wirtuozka chętnie słuchana w Krakowie, gdzie posiada liczne grono wielbicieli swego talentu, rozwijającego się w całej pełni, nie tylko w kierunku technicznym, lecz także i duchowym, szczególnie w pogłębianiu dramatycznych ustępów utworu. Kantylena p. Elsnerówny, nabrała śpiewności, okrągłości i zdecydowanej linii, dzięki bardzo inteligentnemu frazowaniu.

Cała produkcya, o ile dała licznym słuchaczom wiele podniosłych wrażeń estetycznych jako końcowy ustęp produkcyi o tyle rozpoczęła się dyssonansami w postaci pospiesznego ustawiania krzeseł na sali do wchodzącej publiczności, przygotowywania estrady dla muzyków itp. spraw gospodarskich, jakie po balu odbytym poprzedniego wieczoru, powinne były odbyć się wcześniej nie u samego wstępu produkcyi.

Towarzystwo muzyczne, po kilku latach ciszy, wystąpiło z produkcyą, która będzie niewątpliwie pierwszym z wieczorów muzyki kameralnej. Wykonawcami, byli profesorowie konserwatoryum z obecnym kierownikiem tej instytucyi dyr. W. Barabaszem na czele, którego od lat tylu nie widzieliśmy już na estradzie. Grono muzyków: prof. Skarżyński doskonały wiolonczelista, Bobilewicz, Kozłowski, Wierzuchowski, skrzypkowie wyborni, pianista prof. Szwarzenberg-Czerny, flecista Skawiński i kontrabasista Froelik — dają najlepszą gwarancyę doskonałego wykonu. W interpretacyi tedy tych artystów, zarówno „Suita h-moll" Bacha, jak niemniej „Sekstet" Weingartnera, ujmowały liczne audytoryum, zarówno świetnem brzmieniem zespołu, jak niemniej doskonałem uwypukleniem motywów każdej partyi instrumentalnej. W produkcyi tej przyjął udział kwartet wokalny znacznie już zaawansowanych uczniów p. Warmutha, wykonując cykl staroserbskich pieśni ludowych. Wybór utworu, którego efekty obliczył kompozytor (I. Henschel) na większy zespół, nie był zbyt szczęśliwie dobrany, jednakże wykonawcy pp. Motzlówna, Uziemblanka, Serafin i Abeles — wykonali go, bez znaczniejszych usterek, z zaznaczeniem godną starannością.

Onegdaj stanęła wobec grona miłośników gry skrzypcowej, młoda wiolinistka włoska Temma del Valle zyskując znaczny sukces i oklaski, szczególniej utworami Pizetiego (Aria), Gueriniego (Legenda), i Sarasatego (Zapateado). Młoda, wysoce utalentowana wirtuozka, której świetnie akompaniowała pianistka tej miary co p. Ablamowiczówna, ujęła mimo srogiego zimna na nieopalonej dużej sali i rozgrzała słuchaczy świetną techniką i artystycznem odczuciem utworów, wywołując żądanie naddatków.

Stanisław Bursa.

Z TEATRU „BAGATELA".

„PŁOMIEŃ".

Dramat w 3 aktach Hansa Muellera.

„To nie jest miłość, to jest ów „płomień" niszczący, który trawi ludzkość od początku świata" — mówi w dramacie cynik Herbert. I myli się, jak każdy cynik. Wszystko jest miłością, co nietylko ciało, lecz i duszę, zdoła wstrząsnąć bólem i rozkoszą. Nie ma takiego bagna, i takiego grzęzawiska, by na niem nie mógł wykwitnąć ów kwiat błękitny. Oczywiście, że zdarza się to wyjątkowo i że wówczas musi go na czas zerwać dłoń śmierci, by nie zatopił się w mule. Bo życie ma swoje prawa i jest nieubłagane, — a w tej surowości jest jego sprawiedliwość. Ale poza życiem i ponad niem, jest inny wymiar sprawiedliwości, ten, który Chrystus miał dla jawnogrzesznicy. Na ziemi jednak są tylko ludzie.

Dlatego na „dzieje grzechu" Anny patrzymy z głębokiem współczuciem, ale i ze spokojem. Przyczyna i skutek są tu w logicznym związku i nie można pragnąć, aby stało się inaczej. Anna, gasząc ów straszliwy „płomień" zmysłów, dzieciństwo krwi, — śmiertelnym skokiem, uratowała siebie i niewinną istotę, której miała dać życie, by powiększyć szereg wydziedziczonych, jaką sama była.

Ów „dom", o którym się nie mówi, choć stoją w nim „równie białe łóżeczka", jak w pokoju dziewicy, — może zdawać się do czasu nawet wygodną klatką dla istot, nie wyższych poza pierwszy stopień rozwoju ze stanu zwierzęcości, dla tępych niewolnic, których ideałem jest: nie być bitą i zjadać łakocie. Widzimy tam przecież takie małe, nawet miłe zwierzątko, Ilonkę, której niedorozwój ptasiego móżdżku pozwala świergotać wesoło, czuć się zadowoloną i pozostawać zgoła nieodpowiedzialną za czyny instynktu. Ale ktoś musi być odpowiedzialnym za nią, a obok tego i w tem stworzonku przecie nie brak rysów bezinteresownych, w stosunku do swej koleżanki, tem szczęsnej i nieszczęsnej, że zbudziła się w niej dusza ludzka.

Anna, która własną matką dzieckiem wypchnięta na ulicę, uległa losowi, bo nie uledz mu nie mogła. — Przyzwyczajenie, będące drugą naturą, sprawia, że życie, jakie prowadzi, poza nawiasem społeczeństwa, uważa za naturalne. Iskierka ideału przecież w niej żyje: w jej szczerej i naiwnej wierze: Dom Boga jest przecież jedynym schronieniem, którego podwoje pozostają otwarte nawet dla trędowanych. I tam spływa na nią łaska, na falach melodyi, a jej wzruszenie budzi echo w sercu młodego artysty. Nikt inny przecież, jak chyba ten niedoświadczony dzieciak, jakim jest prawdziwy artysta, mógł ulec choćby na chwilę, złudzeniu, kim jest w istocie ta wiedeńska „słodka dziewczyna". Jest on jedynym człowiekiem, który do Anny zbliżył się z szacunkiem. Zdumienie czyni ją nieśmiałą, budzi w niej jakieś niejasne poczucie godności ludzkiej, a wraz z niem — miłość. Anna kocha, obudziła się w niej dusza. Za wszelką cenę chce zaznać godziny czystej miłości. Pali ją własna skóra, chciałaby odrzucić ją jak suknię. Ale przeszłości nie odrzuca się jak znoszony łachman, — to szata Dejaniry. Życie nie dba o stopień winy, ma swe kategorye i za przestąpienie ich mści się bezwzględnie.

Dotąd jest wszystko naturalne i konsekwentne, odtąd zaczynają się kompromisy — między sztuką a sztucznością. Autor „Płomienia" jest Wiedeńczykiem, ale jego pióro nie ma lekkości i smaku, choćby takiego Schnitzlera. Zbliża się raczej do typu umysłowości niemieckiej, solidnej i ciężkiej, nawet w perswazyi. Lubi być tak gruntownym, że nie umieszka niczego dopowiedzieć. Ilekroć w literaturze niemieckiej spotyka się pokrewny temat, — a należy on do szczególnie ulubionych w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów", — przeprowadzenie jego nie cofa się przed unaocznieniem najbrutalniejszych konsekwencyj. Więc i Hans Mueller nie darował grubym efektom, które mogłyby być oszczędzone. Zbytnie przeciągnięcie struny, mści się melodramatyzmem scen, w których idealny kochanek bliższym jest idyoty, niż bohatera.

Jednakże widzowie, zmuszeni przyjąć z dobrą wiarą stan rzeczy, urażeni w swej najprostszej logice, znajdują satysfakcye w dalszym rozwoju sztuki. Psychologia następnych aktów, zawsze z wyłączeniem postaci Ferdynanda, który do końca pozostaje figurą papierową, jak częściowo i jego matka, byłaby bez zarzutu, gdyby znowu przeprowadzona była dyskretniej. Razi tu przejaskrawienie i domieszka zepsutego smaku literatury sensacyjnej. Ale z tem wszystkiem jest w tem tonie talentu. Przemiany Anny, wewnętrzna walka sprzecznych pierwiastków jej istoty, jest wyrażone z siłą, wstrząsającą głęboko ludzkie uczucia; — obrazem Gehenny duszy, co odradza się w męce. Wrażenie powyższe pogłębia się jeszcze w akcie trzecim tragiczne, w którym życie dokonuje straszliwego rozrachunku z szamocącą się w jego więzach, duszą ludzką.

Dramat Hansa Muellera przeprowadza swój drażliwy problem z niedostateczną wprawdzie dyskrecyą, grubymi środkami artystycznymi, posiada jednak nieprzepartą treść myślową, mimo że tylekroć nadużyta w celach sensacyi — i nasuwa poważne refleksye ludziom dojrzałym. Dla umysłów niekrytycznych, ta jeszcze jedna próba rehabilitacyi kobiety upadłej, narzucająca się z brutalną siłą, — mogłaby być ryzykowną, jeżeli niedostatecznie podkreślony zostanie ostateczny sens, że własnowolna śmierć Anny jest jej jedyną możliwością i wyzwoleniem. Gdyż życie nie może podnosić odpadków ze śmietnika, choćby przypadkiem rzucono nań prześliczną różę. Komu żal róż, — a żal to straszny, gdy ginie piękno, — niech dołoży sił, aby z obrębu cywilizacyi — usunąć śmietniki.

Annę grała p. Wernicz. Ta zupełnie oryginalna artystka ujrawia szczupły zakres ról, w których jednak jest niemal mistrzynią. Pamiętamy jej „Aszantkę", „Kiki", „Pannę Maliczewską". W odegranej roli przewyższyła jeszcze tamte kreacye. Grała temperamentem, grała duszą, panowała nad widownią. P. Siekierzyńska zrobiła wszystko, co mogła, by matce Ferdynanda nadać wiarogodność, choć warunki artystki i mało ożywiona mimika, mniej się nadają do tej roli. Miłą niespodziankę zrob. a p. Pobóg w roli Ilonki. Znać talencik, który się wybija i szuka swego miejsca. Miała ujmujące ciepło i nieprzesobliwość ptaszka, czego połączenie z bezczelnością zawodową, było naprawdę trudniejszem, niż się wydawało. Z przyjemnością przyszło też powitać pierwszy występ p. Kolman na nowej scenie. Jest to duże słowo, zważywszy, że ta straszna megera, niosąca w swej ponurej fizyognomii przerażającą zwierzęcość, z trudem łączy się z pojęciem przyjemności z jej oglądania. P. Węgierko miał tym razem większe pole do popisu jako reżyser, niż jako aktor. Rola Ferdynanda, z natury mdła i sztuczna, z posmakiem niegłębokiej wiedeńskiej sentymentalności, lubo odegrana bez zarzutu, — ginęła i bladła wobec dramatu kobiety. P. Łętowski jest niewątpliwie siłą zdolną i posiada doskonałe warunki, grozi mu jednak poważne niebezpieczeństwo — skłonność do zgrywania się w masce taniego demona. Kon ecmy jest tłumik dla efektów, nie leżących zgoła w roli, i właściwszych dla kina, niż dla sceny.

Strona dekoracyjna, w pierwszym akcie ciekawa, jako ilustracya lokalna, artystycznie uproszczona w drugim, — w trzecim była zbyt przeładowana i zaciemniona, zwiększając uczucie duszności — i tak dusznego nastroju sztuki. **E. L.**

—ooo—

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Krakóws, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

8-kl. Gimnazyum Filologiczne Żeńskie w Łodzi, z prawami państwowemi poszukuje dyrektora. Płaca podług „Komisyi Sześciu". Mieszkanie zapewnione. Posada natychmiast do objęcia. Szczegółowe oferty nadsyłać anb: „Dyrektor", Warszawa, ulica Fredry 4. Powszechne Biuro Ogłoszeń. 5896

Jasnowłosa dziewczyna dobrze zbudowana może znaleść zajęcie na dwie godziny dziennie, jako model u art. malarza. Wiadomość: ul. św. Jana l. 9, I p., front, od 2—3 po południu, 6000

POSAD SZUKAJĄ

UZDOLNIONA KRAWCZYNI [illegible] graniczną praktyk[illegible] dzo dobrym kro[illegible] i gustem wyk[illegible] gantsze fasony, a[illegible] rabia z najstars y[illegible] i kostyumów na n[illegible] fasony. Poszukuje [illegible] nych domów. Zgłos[illegible] biura „Prasa", Karme[illegible] pod „Krój".

Rutynowany pedagog z grupy matematyczno-przyrodniczej, przyjmie posadę w szkole średniej w Królestwie lub Poznańskiem. Warunek mieszkanie. Oferty do Admin. „Gońca Krak." dla „Profesora". 5811

MASZYNISTA egzaminowany żonaty, znający się na elektryczności szuka stałej posady z pomieszkaniem. — Zgłoszenia: Klosik Franciszek Bobrek pol. Cieszyn. 5857

Gospodyni młoda, znająca się na gospodarstwie tak wiejskim jak miejskim, umiejąca szyć, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Gospodyni". 5730

Poszukuję posady na wsi jako nauczycielka w zakresie nauk szkół powszechnych i średnich. Mogę udzielać przytem lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Guwernerka". 6007

SPRZEDAŻ

Do [illegible]**a palto zimowe** [illegible]towane w do-[illegible] Wiadomość w [illegible] Krak." od 10–1 6020

[illegible] — biurka me[illegible]o rogi myśliw-[illegible]ica wielka. Wia-[illegible]min. „Gońca Kra-[illegible] „Dział inseratowy. 2605

[illegible] **rasowy pies** (wilk) do [illegible]edania. — Zgłoszenia [illegible] „Wilk" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 582[illegible]

Sprzedam bardzo tanio futro astrachanowe w dobrym stanie, chustkę turecką nową, 5 sznurów korali prawdziwych i t. p. Kraków, ul. Straszewskiego 4, I. p. 6003

SPRZEDAM TANIO 2 pary trzewików męskich Nr. 43, w bardzo dobrym stanie. Krupnicza 14 III. p. na prawo. 5801

FUTRO DAMSKIE czarne źrebce tanio do sprzedania. Rynek 16. III. piętro. 5863

KUPNO

KUPIĘ PARAWAN. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Parawan". 5901

Kupię pantofelki lakierowe (czółenkowe bez paska. Nr. 34. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" między 12—1 w południe. 6010

KUPIĘ WIELKIE LUSTRO stojące. Zgłoszenia do Adm „Gońca" pod „Lustro". 5902

MATRYMONIALNE

Artysta malarz, mający większy ziemski majątek pragnie poznać kobietę w wieku od 18—21 lat, któraby go oderwała od szarzyzny życia. Małżeństwo nie wykluczone, jeżeli usposobienia zgodzą się. Zgłoszenia w Administracyi „Gońca Krakowskiego" pod „Firenze". 6025

MŁODY MĘŻCZYZNA (lat 25) mający artystyczne aspiracye a złamany przeżyciami wojennemi, pragnie poznać kobietę zamożną, któraby go doprowadziła do równowagi życiowej. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Widoki". 5904

Kawaler, lat 38, na korzystnem materyalnie stanowisku, brzydki, ale bardzo wykształcony i prawego charakteru poszukuje dozgonnej towarzyszki w osobie panny lub wdowy młodej, wybitnie inteligentnej i urodziwej. — Zgłoszenia z fotografią do Administracyi „Gońca" pod „Mecenas sztuki". 6011

ROŻNE

Magister farmacyi poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu z utrzymaniem lub bez. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Samotny". 5823

Akademik-górnik udziela lekcyi matematyki i fizyki ze wszystkich klas gimnazyalnych. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." 5744

Rutynowana pielęgniarka podejmuje się fachowej pielęgnacyi chorych w Krakowie i na prowincyi. Zgłoszenia tylko listowne Aniela Lermeńska, Kraków, ul. Sobieskiego L. 16 d. I. p. 5783

Inwalida sparaliżowany na rękę i nogę, mający chorobę św. Wita, ojciec 3-ga dzieci, Zygmunt Osuchowski, Gromnik powiat Tarnów, prosi o wsparcie. Składki uprasza się przesyłać wprost lub do Administracyi Gońca Krak. dla inwalidy Osuchowskiego.

Garnitur mebli
do sprzedania.
Wiadomość: Topolowa 26, I. p. oficyny.

Parowa fabryka
ciast i cukrów
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu
zawiadamia swych odbiorców, że fabryka jest częściowo w ruchu.
Wyrabia się:
biszkopty, makaroniki, ciastka deserowe, miodowniki, marmeladę śliwkową i jabłeczną 5533

Marmoladę z jabłek
na cukrze pierwszej jakości w skrzynkach tylko hurtownie dostarcza 5787
Polskie Tow. Handlowe S.A.
w Krakowie, Sławkowska 1. Oddział spożywczy.

Do Gimnazyum żeńskiego humanistycznego w Kongresówce, 4 godzin jazdy koleją od Krakowa
potrzebny jest 5850
nauczyciel (ka)
(szczególnie pożądany filolog lub historyk), nadający się na kierownika pedagogicznego (5 lat pracy naucz. minimalnie). Warunki według norm Związku N. Sz. Śr. w Warszawie (80—100 tysięcy miesiecznie zależnie od trzyleci). Posada może być objętą zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krakow." pod „Kierownictwo".

Ze względów walutowych
jest obecnie najtańszą
pierwszorzędna maszyna do pisania
„MERCEDES"
Generalna reprezentacya: 5722
NORBERT EHRLICH, Lwów, Słowackiego 4.
Zastępca na Kraków poszukiwany.

ŚWIECE ZWYCZAJNE i CHOINKOWE
najtaniej w najstarszej fabryce świec
w Warszawie, Franciszkańska L. 30.
Tel. 189—15 i 170—29. 5638

Sanki i Narty
poleca najtaniej 5824
S. WEINDLING
Kraków, ul. Grodzka 26. Tel. 1593

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH
WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON"
WARSZAWA, Nowowiejska 13.
Przedstawicielstwo:
M. PIETRASZKIEWICZ, ulica Gontyny L. 20. 5727

TOWARZYSTWO AKCYJNE
DLA MIĘDZYNARODOWEGO TRANSPORTU
SCHENKER i SKA
LWÓW, ULICA TRZECIEGO MAJĄ 5
FILJA: RÓWNO
ZAŁATWIA WSZELKIEGO RODZAJU EKSPEDYCYE
5561



Elegancki świat
ubiera się tylko u znanej firmy
Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, ul. Podwale L. 5.
Telefonu Nr. 3345. 5643
Sprzedaż sukien krajowych i zagranicznych.
Nowo otworzony dział krawiectwa damskiego
Ceny przystępne.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gruaś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.